



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależnym polityce

Numer telef.
1024

Abonament: agentów i na
poczcie 1,50 złote miesięcz.



Wydawca: Marja Kustosowa, Katowice, ul. Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.



Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Dlaczego?

Redaktorzy, nauczyciele, sędziowie, no wogóle wszyscy, którzy wskutek swego zawodu zmuszeni są występować przeciwko wszelkiego rodzaju usterkom, nadużyciom, kradzieżom i, itd., są częstokroć z tego powodu narażeni na nieprzyjemności, zaczepki, intrygi z strony tych, o których w danym wypadku się rozchodzi. Jest to oczywiście rzecz bardzo jasna według zasady „Rache ist Blutwurst”. Ale jeśli się teraz przysłuchujemy głosom odzywającym się po takich aferach z różnych stron, musimy niestety stwierdzić, że jedni i ci sami, gdy się naprzykład rozchodzi o napad na kiegokolwiek redaktora, raz przyklaskują i zadości nie wiedzą co mają czynić, zaś inni, razem, gdy taki los ich samych lub ludzi „swoich” spotka, popadają w istny szal wściekłości i potępiają taki sposób załatwienia osobistego obrachunku. Dla czego takie sprzeczności? Przecież ten, którego według waszego zdania, słusznie napadnięto, wykonał obec społeczeństwa i ojczyzny taki sam wielki obowiązek jak ten, który jako dygnitarz Państwowy dbając o dobro Rzeczypospolitej, czyni się do wykrycia różnych nadużyć i „A jednak robicie różnice, dla czego?

Druga rzecz. Główna nie tylko na miasto Katowice, ale i na cały okręg stała się sprawa awantury w gmachu Dyrekcji Kolei Państwowych w dniu... bm., kiedy to naczelnik Wydziału osobowego DKP. p. Drzewicki trochę podrapany został przez p. Bilewicza.

Na razie wstrzymujemy się od wydania jakiegokolwiek sądu, tylko przedewszystkiem wychodzimy z założenia „et altera pars audiatur”. Ta druga strona się dotychczas jednako do sprawy publicznie nie wypowiedziała, jak to uczyniła DKP, obronie p. Drzewickiego przedstawiając go w „Polonii” jako najnieminiejszego anioła, zaś p. Bilewicza jako diabła. Nie nasza była sprawa jest brończeniem bardzo dobrze znani, a zresztą każdy się sam musi bronić, lecz zaznaczamy, że krążą po mieście w tej sprawie najdziwniejsze pogłoski (chyba Panowie z DKP. mają uszy zatkane), wobec czego byłoby bardzo pożądanym, żeby afere te bliżej i należycie wyjaśniono. Mówimy, ależycie, bo jak to nazwać, jeżeli nazajutrz „Polonia” pisze o podarunku kolarzy i straceniu p. Drzewickiemu chwastki z ręki, zaś w następnym numerze pisała już trochę krwi, brrr...

A teraz główna rzecz. O nie zabijemy p. Drzewickiego, gdyż tenże za pomocą Boską

się szybko wykuruje, o tyle interesuje nas inna osoba, która padła tu ofiarą.

Mianowicie w związku z wspomnianym zajściem zwolniła DKP. (oczywiście na rozkaz p. Drzewickiego jako decernenta personalnego) telefonistkę pełniącą w krytycznym czasie służbę w Centrali telefonicznej DKP, z służby kolejowej podając jako powód zwolnienia „nieumiejętność w służbie telefonicznej”. Zależy ciekawa rzecz. Jak to, za „nieumiejętność” w służbie telefonicznej pozbawia się chleba córkę (po zmarłym kolejarzu będącym 27 lat w służbie kolejowej) na której ciąży obowiązek utrzymywania matki? Czy za taką bagatelę cierpieć muszą znów inni Bogu ducha winni ludzie? Ale zdaje się, że DKP. z zwolnieniem pracowników jest bardzo szybko przy ręce, co niezawodnie potwierdzić mogą związki kolejowe, które co chwilę zmuszeni są do interwencji w sprawie zwolnionych pracowników. A ponieważ znaczna część tychże po ponownych dochodzeniach spowrotem przyjmuje się do służby, trzeba wnioskować, że DKP. w wielu wypadkach postępuje niesprawiedliwie. Także i w niniejszym wypadku musimy wątpić, czy wspomniana telefonistka faktycznie zasłużyła na taką karę. Pytamy się więc dla czego? I jeszcze nie koniec na tem. O ile to biedne stworzenie siedząc w Centrali telefonicznej DKP., jak w małej klatce nie było naszym zdaniem wogóle w stanie ubronić „swego pana” przed napastnikiem (rozchodzi się tu przecież o sekundy, a telefonistka też czarować nie potrafi) o tyle mógł przecież naczelny woźny — przypadkiem ten sam, którego importowano aus Krikiw — odwdziżyć się swemu panu i stać w jego obronie. Ale cóż kiedy „swój” uciekł zostawiając swego pana samego. Na miłość Boską Panowie, jeżeli wy już teraz uciekacie przed takim p. Bilewiczem, to dokańd będziecie uciekać, kiedy tak ładnego dnia orgesze do nas by wpadną — od czego niech Pan Bóg nas zachowa. Ale co powiecie na to, telefonistkę zwolniono, zaś woźnego — nie. Gdzie jest logika, gdzie jest sprawiedliwość, czy o tem wszystkim jest dokładnie poinformowany p. prezes Ruciński i co on na to?

I znowu pytamy się, dla czego to wszystko?

„Odrodzenie” Polski... — jak wygląda ich praca

W ostatnich czasach udekorowano kilku dygnitarzy z Województwa wysokimi orderami. Odrzucenia te mają być wyrazem uznania za rzekoma pracę nad odrodzeniem Państwa polskiego. Nie zaszkodzi przeto, gdy dziś przyjrzymy się bliżej tej „pracy”.

Przedewszystkiem stwierdzamy, że gdyby na Śląsku istotnie pracowano nad odrodzeniem Państwa, to Śląsk

nasz dziś całkiem inaczej powinien wyglądać. Tymczasem nikt nie zaprzeczy temu, dziś, pod względem narodowym jest u nas o wiele gorzej, jak było w roku 1922. Na czym to polega? — Otóż to polega na tem, że przewodniccy nasi plebiscytowi, a później posłowie śląscy oddali ster-administracji śląskiej w ręce ludzi łapczywych, chciwych, egoistów, b. dygnitarzy austriackich, nie znających tak ustroju jak i nastroju na Śląsku, czyli ludzi, nie mających wprost zielonego pojęcia o kulturze i stosunkach tutajszych, ludzi, którzy dotychczas pędzili życie wygodne, spokojne, monotonne w biurokracymie austriackim. Rzecz więc zrozumiała, że ludzie ci w zupełności nie nadają się, by kierować administracją najwyższej dzielnicy Państwa Polskiego. Ludzie ci nigdy nie będą w możności sprostać wymaganiom ziemi śląskiej, która znajduje się w ustawicznym rozwoju, nie znosząc zastoju. Jakżeż zresztą można wymagać od ludzi tych, ustawicznego posuwania się naprzód z silnym prądem życia śląskiego, jeżeli dotychczasowem polem ich pracy była dzielnica spokojna — stojąca w stosunku do Śląska co najmniej o 50 lat wstecz? Każdy przyzna, że ci ludzie mimo najlepszych chęci i najświetniejszych dyplomów, Śląsk rujnują.

A jednak zdaniem tych Panów, pracują oni z korzyścią. O tak, z korzyścią, lecz dla własnej kieszeni!

Cóż powiedzieć n. p. nato, że jeden z udekorowanych dygnitarzy, stojący na czele Wydz. Ośw. Publ. — w obliczu dzisiejszej nędzy na Śląsku, — gdzie nie jedna rodzina robotnika, lub zredukowanego urzędnika na święta nie miała co do ust włożyć, miał tę czelność, pobrać aż 1000 złotych gwiazdkowego? Cóż sądzić o tem, że na Śląsku mamy 4 ex ministrów, którzy pobierają uposażenia w kwocie kilkudziesięciu tysięcy zł. miesięcznie? Czyż to nie skandal? Rzesza ludzi naszych nie mają schronienia i szukają go w jamach hańd kopalnianych — a dygnitarze, których pierśi zdobią ordery, mieszkają w komfortowych willach pobudowanych z funduszy publicznych!

Jak odnoszą się ci Panowie do ludności tu, którą miano otaczać miłością braterską? Wszak znane nam są szczypany b. dygnitarzy austriackich, którzy znęcają się nad ślązako, którzy wytoczyli ludności tu systematyczną walkę, rugując ją z posad i z pracy, którzy nazywają ludność naszą bydłem śląskim. — Czyż to ma być bratersko?

Jak wygląda „praca” naszych odrodzicieli w szkolnictwie śląskim? Najlepszą odpowiedzią na to pytanie jest fakt, że szkoły mniejszości rosła jak grzyby po deszczu. Czyż tu może być mowa o polszczeniu Śląska? Przyczyny unikania szkół polskich są powszechnie znane. Zamiast uczyć dzieci nasze rzeczy pożytecznych jak czytania, pisanie, liczenia, religii, historii, geografii, etc. to poświęca się przedmiotom tem bardzo mało czasu, a za to wleczy się dzieci nasze po wycieczkach, po teatrach, po kinach i marnuje się wiele czasu nad wycinankami, lalkami gimnastyką itd.

Personel nauczycielski — zastrzegamy się, że nie wszystek — pozostawiamy pod względem moralnym bardzo wiele do życzenia, a to mianowicie personel żeński (Nieprzyswoite utrącanie, palenie papierosów w obecności dzieci, a co gorsza, w czasie lekcji, niepunktualność, lub ogólnie zaniedbywanie obowiązków wskutek częstych „chcrob” wyzywanie dzieci germanami itd.).

W szkołach brak jest sił nauczycielskich, natomiast w olbrzymim Wydz. Oświecenia Publ. mamy z 10 urzędników w V grupie! Istne kpiny z dążeń oszczędnościowych i redukcyjnych!

Tak, ks. pośle Brzuska, pan zachwycał się na jednym z posiedzeń Sejmu Śląskiego szkolnictwem śląskim, lecz my, interesując się tą dziedziną, naprawdę nie mamy powodu, by ten stan rzeczy pochwalać, lecz w interesie Państwa i społeczeństwa, domagamy się zmiany na lepsze.

Otóż pokrótce z ilustrowaliśmy „pracę” naszych „odrodzicieli” — i mimo najszerszej chęci, nie możemy dopatrzeć się w tej „pracy” objawów twórczych, lecz przeciwnie z ubolewaniem konstatujemy, że jak dotychczas, to praca ta pachnie bardzo nie miło, a to najgorzej, szkodzi Państwu.

Dla Pana Drzewickiego

Od p. Dolnego otrzymujemy następujący list.

Szowny Panie Redaktorze!

W sprawie artykułów o zajęciu w Dyrekcji Kolejowej w Katowicach, jakie zamieściły o krytycznych tytułach i sensacyjnej treści „Polonia”, „Goniec Śląski” oraz „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w dniu 4. i 5. bm., stając jako bezpośrednio zainteresowany w obronie swojej żony, zmuszony jestem wyjaśnić, co następuje:

Całe zajście powstało na tle mojego stosunku służbowego w Dyrekcji, w której pracuję od trzech lat, zajmowałem stanowisko referenta. W ostatnich czasach prawdopodobnie, że zostałem zięciem Pana Billewicza, robiono mi wstręty i wszelkimi sposobami, jako wtajemniczony w sprawy Dyrekcji, dążono do pozbycia się mnie. To też dnia 1-go stycznia 1926 roku, Dyrekcja przeniosła mnie na podrzędniejsze stanowisko do Oddziału Eksploatacyjnego.

Przejęty niesprawiedliwym potraktowaniem mnie (pewien Pan Radca oświadczył mnie, że zostałem przeniesiony tylko z tego powodu, że jestem zięciem Billewicza), na co w zupełności nie zasłużyłem i rozgoryczony opowiedziałem o wszystkim swojej żonie, która chcąc dociec prawdy, w towarzystwie ojca dnia 2. 1. 26 roku udała się do radcy Drzewickiego, którego w sprawie mojej zainteresowała, nie otrzymując przytem konkretnej odpowiedzi.

A zatem nieprawdą jest jakoby całe zajście było uplanowane i powstało na tle ekonomicznym, jak żadne sensacji podały dzienniki.

Nieprawdą jest również, że teść wygrażał rewolwerem i bokserem, prawda jest natomiast, że p. Drzewicki został przez teścia wypoliczkowany, a to na skutek ordynarnego zachowania się p. Drzewickiego, przez którego żona moja została w dotkliwy sposób kopnięta.

Znamiennym jest fakt, że aby całe zajście wyolbrzymić do rozmiarów uplanowanego napadu, poszczególni urzędnicy Dyrekcji nie cofali się przed niczem, aby za pomocą fałszywych danych mylnie poinformować prasę, a zatem i opinię publiczną.

Tak się przedstawia całe zajście w świetle prawdy.

W końcu jeszcze muszę zaznaczyć, że na drugi dzień po zajściu zostałem ze służby zwolniony, bez podania przyczyn i odprawy.

Prosząc o łaskawe umieszczenie odpowiedniego artykułu w następnym numerze, kreślę się

z poważaniem
Józef Dolny.

Wasze kwalifikacje to frazeseszy, to nabijanie sobie kieszeni!

„Goniec Śląski” przytułek wszelkich kulturtraegerów z b. Galicji, krzykaczy i frazesowiczów napadł na pp. Kustosza, Dr. Suewackiego, Dr. Steuera, Dr. Stolińskiego, nazywając ich separatystami, przyznaje im prawdziwe kwalifikacje naukowe (a to jest najważniejsze przyp. zecera), ale odmawia im kwalifikacji narodowych.

Pytam się:

1. Gdzieście to siedzieli wy oberprofesorzy z łaski Austrii, wy Czernichowski, Ciembroniewicz, Wagner, Mirski, et consortes, kiedy na Śląsku walczyli lud, a z nim i inteligencja nasza?

2. Wasze kwalifikacje narodowe jest nabijanie sobie kieszeni, jak Czernichowski, który około 250 zł. odebrał premii z „Vesty” tytułem składek z ubezpieczeń od uczniów, „profesor” Wagner, który handlował jajami, drzewem i czym się tylko dało, Czernichowski ten sławetny dyrektor, który zalecał książki z „książniczy”, bo na niej zarabiał. I ten człowiek ma kwalifikacje „narodowe”? Taki Mirski, który za świństewka in puncto moralitatis został „przesiedlony” z Rudy, taki Syska, głośny krzykacz z ZOKZ. razem z „oberprofesorem” Stawińskim, taka Wojciechowska razem z 4 towarzyszami rozwódkami, które uczą w liceum miejskim w Katowicach, taka Chudecowa, która nieślubne dziecko mając, a także była „profesorką” w Mysłowicach. Wyliczyliśmy zaledwie paru z tej plejady tych „kulturtraegerów”, którzy kwalifikacji naukowych nie mając ani moralnych, chełpią się „narodowymi”. Oj, wy faryzeusze, wy obłudnicy, wy którzy się chełpicie z waszego frazesowego i napuszonego szowinizmu nacjonalistycznego, trochę ciszej, bo lud śląski się na was poznał. Wasz owoc to wyrastanie szkół mniejszości jak grzyby po deszczu, (w Łagiewnikach zabaj z chowaliście tak, że już 1800 wniosków wpłynęło na utworzenie szkół mniejszości). Pociągnijcie się za nos, a zobaczycie jeszcze więcej. Dajcie nam tylko wasze akta personalne na 14 dni, a dowie się śląski lud, jakich to ma „profesorów”, dajcie nam je, a będziecie zdemaskowani jeszcze bardziej i więcej jak dotąd.

W obronie swego zawodu

W numerze 348 roku zeszłego przynosi „Polonia” artykuł pod tytułem „Oszczenie czy Upiększanie Katowice”, w którym między innymi pisze, że inż. p. Sikorski ma wykształcenie na politechnice Berlińskiej, to znaczy, że my Górnoślązacy, którzy zmuszeni byliśmy w czasie przedwojennym nasze wykształcenie w Niemczech otrzymać, nie są zdolni i nie powołani do projektowania domów w Katowicach, i jakby owe prace tylko przez architektów małopolskich wykonane zostać powinny.

My górnośląscy architekci protestujemy energicznie przeciw owemu żądaniu, gdyż faktem jest, że politechniki niemieckie są bezwzględnie pierwszorzędne i wzorowe i w czasach przedwojennych przepełnione były przez rusinów, polaków, austriaków i innych obcokrajowców.

Dalej zawiera ów artykuł twierdzenie, że p. inż. Sikorski bierze swe wzory architektoniczne z przedmieść Berlińskich.

Na to odpowiadam, że każdy architekt zna, wzgl. powinien znać historię budowlaną artystyczną, jako to grecką, włoską itd. i zależy na nim, czy on wzory architektoniczne z przedmieść Berlińskich lub z Będzienia dla Górnego Śląska zwłaszcza dla Katowic, za stosowniejsze uważa.

P. N.

„Teorja” p. Kiedronia

W noworocznym numerze „Polonii” rozpisał się p. inż. Kiedroń na temat kryzysu w przemyśle, starając się udowodnić, że przyczyną kryzysu jest m. i. krótki czas pracy; — w zaprowadzeniu więc 12 godzinnego dnia pracy widzi on zbawienie i ratunek. — Co za absurd? O przedłużeniu dnia pracy może być mowa tylko wtedy, gdy brak jest rąk do pracy, ale dziś, gdzie na samem Śląsku tylko 70 000 ludzi czeka na pracę, to twierdzenia powyższe zakrawa istotnie na jakąś operetkę, a co najwyżej obliczone jest na dalszy wyzysk i na dalszą redukcję naszego robotnika.

Zdaniem naszym przyczynia się do kryzysu w bardzo poważnej mierze m. i. wykwinna administracja kopalń i hut górnośląskich o czem właśnie p. Kiedroń powinien wiedzieć najlepiej, gdyż właśnie on przoduje w nadmiernem upoważnieniu dyrektorów przemysłu śląskiego.

Artykuł p. Kiedronia ma na celu przede wszystkim interesy wielkiego przemysłu, a zatem, uwaga robotnicy!

A p. Kiedroń absolut, bo pobiera „tylko” 6000 dolarów miesięcznie!

Panie Drzewicki!

1. Gdzie i kiedy Pan składał egzamin prawniczy?

2. Dla czego Pan przyjął Broniowskiego do Kasy Chorych i Emerytalnej jako prawnika, który był „Vorarbeiterem” w kamieniołomach i brał jakieś kursa wieczorne prawnicze?

3. Jakiem prawem uchwalił wydział tych kas remunerację dla urzędników, chociaż do tego jest upoważniony tylko zarząd, który takowych nie uchwalił?

4. Czy Pan Drzewicki jeszcze chce być nadal w urzędzie, jeżeli dostał porządnie po buzi od p. Billewicza, chociaż p. Ruciński wysłał telegramy o rzekomym napadzie zbrończym w DKP. na Drzewickiego? Panie Drzewicki, czy Pan jeszcze nadal chce kompromitować nadal urząd DKP.?

5. Czy prezes chce nadal mydlić oczy radcom na konferencji, że DKP. Katowice nie zawiła w sprawie odszkodowania, jakie płaćć musi Rząd Polski w sprawie niedbalstwa, przy wybudowaniu linii Chorzów (z ominięciem Bytomia)?

6. Czy Pan, który stawiał wniosek o przesiedlenie do Stanisławowa, weźmie też razem z sobą Dr. Cukrzeńskiego (którego policja z Krakowa wyrzuciła), sprowadzonego przez Pana z Krakowa?

7. Da czego te meble mają być sprzedawane z sanatorium w Zakopanem przez p. M., bo dla Górnoślązaków tych mebli jest za szkoda, chociaż tylko Górnoślązacy składali na to sanatorium?

P. Rucińskiemu z D.R.P. Katowice do łaskawej wiadomości

Panie Ruciński, czy Pan sądzi, że zabraniając sprzedawać „Głos” na dworcach, osiągnie Pan swój cel? — Niedoczekanie Pana.

Panie Bombas czy Pan nam chce, jako policjant bruździć w Chorzowie. Tę Bombę niech sobie zostawi a ten — „bas” niech pan troszeczkę ścieśni, bo inaczej pan wie, że może pan jechać nach Krikiew.

Panie Maślanka, co tam mają do roboty białe lisy papugi, złote rybki, świnię zabijane bez weterynarza w komedzie. Rezerwy? Czy Pan sądzi, że my nie wiemy o tem?

O wiem Z. O. G. w Pszczynie i o „swoim” Twarugu taksamo o prowokatorze Krzyżowskim z powodu braku miejsca na przyszły raz.

Posłowi Kędziorowi kondolujemy.

Kto broni praw ludności tubylczej?

„Głos Górnego Śląska”

Dla tego czytał „Głos Górnego Śląska” i rozszerzał go.

Jakich „polskich” wyrazów musi się Górnoślązak nauczyć, żeby uchodzić za „swojego”, czy co będziesz robił, żeby cię nie zredubowano.

A więc będziesz: „excypował, exupował, urgował, wygotowywał, kolacionował, expedjował, ferował, przedkładał, fasował, widymował, winetował, connexował, naprowadzał, środki powielające, exhibbował, detaszował, certyfikował, ingerował, obligatorował, konceptował, plikował, notoryzował, resortował, reskptował, opażniał się, problematyzował, legendował, wykął, zaczępiał resorty, ad folio w dykasterjach, urzędwał PRZY. wojsku, NA zamku, łamał areszty domowe; biesz miał do czynienia z kawałkami, koszułkami, opetami, opugnowanymi indexami, priorami, manipulowanymi kocami, analogicznymi do exponowanych koncylacypowołaniami organami admonicyjnymi, przegładnietami, ccepisami, mancarami, przedłożoniami, negatywnymi ekspetami, suplamowaniami, supozycją surmowaniami, funduszertichym; opugnowanymi wywieszkami, wreszcie z miliomni na sposób bolszewicki skróty: PKU, PUK, WUJUKAU, MSW, WSM, DOK, PAK, ACW, KOP, BUK, HK, PRZTYK, itd., itd., itd., aż w „końcowym ustępie wyeksponujesz się nie szczęśliwie, w charakterze umraa,” bo już wtedy szlak cię trafi... Uciekaj, kochanku, empredzej!”

Ślązaku, ucz się ch. galicyjskich z austriackiego bałaganu n.G. Śląsk i do całej Polski wprowadzonych „łskich” Ausdruków, inaczej nie masz kwalifikacji ani macyury!

Z Teatru Polskiego

„Codziennie o 5-tej w Teatrze Polskim.

W środę, dnia 5. stycznia, o godz. 7. m. 30 wieczorem po cich o 50 proc. niższych, znakomita farsa 3 aktach „Codziennie o 5-tej”

„Mój ojciec miał słusność”.

W piątek, dnia 5. stycznia, o godz. 7. m. 30, wiecz. znomita komedia Sachy Guitry'ego „Mój ojciec miał słusność”.

Poóć taty”

dla młodzieży szkolnej miejscowej.

W sobotę, dnia 16. stycznia. Dyrekcja Teatru daje bajkę 3 aktach (4 odsłonach) według ballady Ama Mickiewicza „Powrót taty” z udziałem całego zespołu dramatycznego, baletem orkiestrą. Początek o godz. 3 po poł.

Repertua Teatru Katowickiego

Środa, o godz. 7 m. 30 po cenach o 50 proc. niższych Codziennie o 5-tej”.

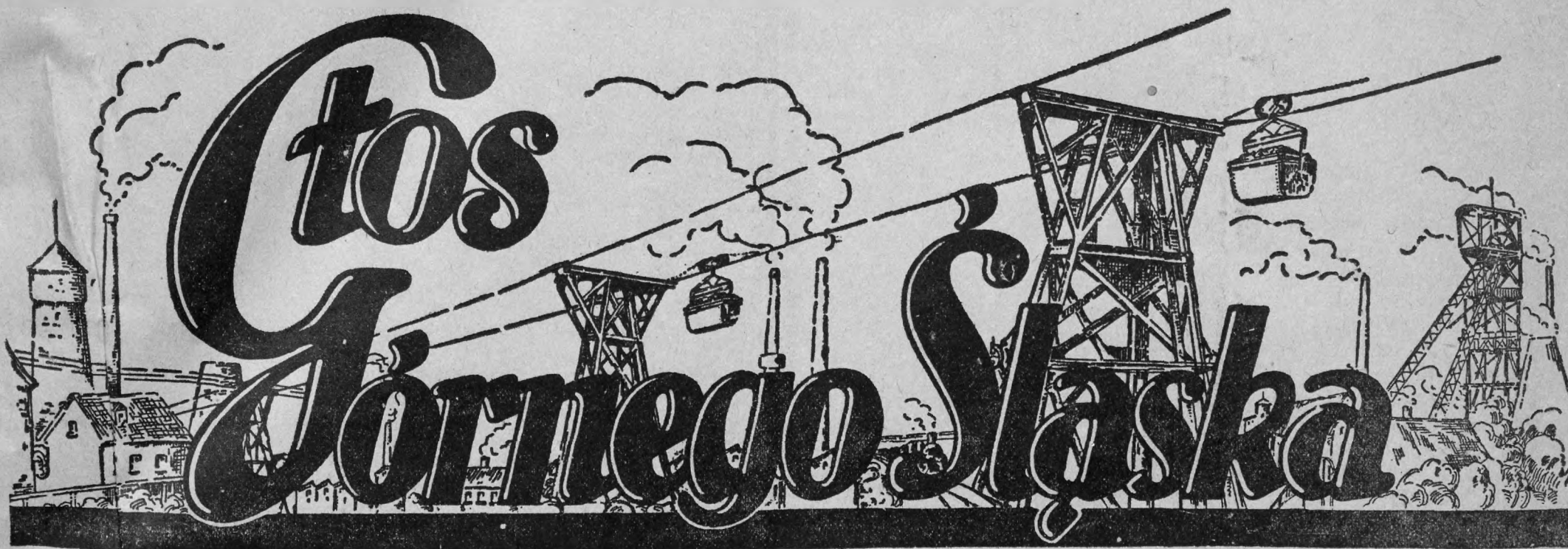
Czwartek w Bielsku „Codziennie o 5-tej”.

Piątek godz. 7 m. 30 wiecz. „Mój ojciec miał słusność”.

Sobota po poł. o godz. 3, dla młodzieży szkolnej „Poóć taty” z loterią fantową.

Drukarnia i nakład: M. Kustosowa w Katowicach w Drukarni „VITA” Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: J. Kustos, Katowice.

Dodatek nadzwyczajny!



Pod adresem komisji kontroli M. K. Z. w Dyrekcji Kolei Katowice

Dalsze rewelacje o „znakomitej” gospodarce p.p. Rucińskiego, Aurelego, Drzewickiego, Malca i t. p. — Chęć tuszowania nadużyć. Domagamy się wybrania komisji poselskiej, żeby urzędnicy niżsi mogli śmiało i bez obawy „redukcji” podawać szczegóły nadużyć.

D. K. P. Katowice się zemściła na nas, uzyskawszy od M. K. Z. zakaz sprzedawania „Głosu Górnego Śląska” w kioskach dworcowych. Zemsta kosztuje drogo D. K. P., gdyż

1. zapłaci na drogo, za to w formie odszkodowania za niesione straty;

2. Do D. K. Katowice zjechała z M. K. Z. Warszawa, specjalna delegacja do zbadania nadużyć, jak wykrył „Głos Górnego Śląska” w szeregu artykułach.

Prezes D. K. p. Ruciński zaczął latać po kioskach w Katowicach i wyrażał zdziwienie, że jeszcze Kustos sprzedawają. Otóż, żeby dać do publicznej wiadomości tejże Komisji, (stwierdzamy, że) Ruciński „dostał buty” w Warszawie) pyamy się, czy już zbadała:

1. świństwa w Katowicach, gdzie D. K. P. zakupiła żelazne awalki po 1/3 dolara za sztukę a obecnie sprzedaje to samo żelazo za stare po 15 groszy za sztukę?

2. Czy komisja wglądała już w sprawę Bilewicza, gdzie tysiące złotych zaliczki jest bez dostawy? — równaj „Der Pranger”, Nr. 53).

3. Czy komisja wglądała już w aferę Tow. Inż. Budowlanego ogr. por., którego właścicielem jest krakowski „Dr.” Dankiewicz, radcy D. K. P. Katowice Rolf Brauner, który zarwał:

1. urząd skarb. i	8700	zł.
2. urząd skarb. d. na	2168,50	zł.
3. zakład ubezp.	2500	zł.
4. Kasę Chorych	4300	zł.
5. Robotników na	5500	zł.
6. Urzędników fun. na	6680	zł.

Razem 29 848,50 zł.

dostawców i innych rzemieślników na 87 000 złotych, razem na 116 6 zł. a D. K. P. jemu wypłaciła 80 procent zaliczki na nieskończone budowle w Makowach, Łaziskach, Tarn. Górach (gdzie wprawiono 4 ściany! „Zwing Uri” nach Schill, a dziś chce owa firma wypłacić wierzycielom 35 procent należności, ale za 2 (dwa) lata?)

4. Czy komisja wie dlaczego „odprawiono” pp. Winiarskiego do Łodzi i Gołębka wyłano (może żeby nie było) wprawieni do podawania faktów!!?)

5. Niech komisja zbada w Magazynie materiałów elektrycznych (strala światła),

które to firmy przy przetargach otrzymały zamówienie, takowe potwierdziły a później materiałów elektrycznych nie dostarczyły, zaś D. K. P. takowe u innych firm z nadwyżką zamówiła. Niech Komisja tam sprawdzi wszelkie książki, jak to ładnie p. Zawojski gospodarował!

6. Czy komisja wie, że p. Malec Michał, który przyszedł tutaj jako komisarz oszczędnościowy(!?), jest około lat 60 a nie mógł sobie wybudować willi, dziś buduje sobie takową pod Krakowem w Wadowicach? — A ten Malec zawarł dnia 2-go i 17-go października 1925 roku umowę z firmą „Drzewo” (żydzi) na dostawę słupów telegraficznych (przedstawicieli innych firm (ich oferty) wykluczono, na ogólną sumę tylko(!!) 98 397,50 złotych. D. K. P. zakupiła:

7 1/2 m. długie za 18 zł. za sztukę;

8 m. długie za 19,10 zł. za sztukę;

9 m. długie za 20,00 zł. za sztukę.

A Dyrekcja lasów państwowych Warszawa oferowała te same:

7 1/2 m. długie za 5,80 zł. za sztukę;

8 m. długie za 7,80 zł. za sztukę;

9 m. długie za 9,50 zł. za sztukę

czyli o przeszło 100 procent taniej.

A dla czego nie oferowało 10 innych firm?

— Dla czego zapytano się dopiero 27-go października 1925 r. (tzn. po przetargu) Dyr. Lasów Państw. o oryginalną ofertę? Firma „Drzewo” zarobiła na owej dostawie tylko(!!) przeszło 45 000 złotych. Czy p. Malec, który otrzymał 8000 zł. bezprocentowej pożyczki z D. K. P. i buduje sobie willę, ma resztę na ten cel z zaoszczędzonej pensji?

Dalej w r. 22 przybył z Cieszynia Józef Bem z „mebelkami”, które się składały z 2 łóżek polnych i trochę gratów do kuchni. Dziś Pan ten posiada elegancki pokój męski, jadalnię luksusową i elegancką. Skąd to? — Ha, domysleć się łatwo. Przecież Marcin Robak, fabryka mebli w Mysłowicach, otrzymał wielką dostawę mebli za pomocą Bema! Jakiem tytułem, kiedy ta firma po przetargu przychodzi i zniża ceny za krzesła z 16 zł. na 15 zł., na stoły z 175 zł. na 150 złotych? — Czy to wolno? — A jak było z przetargiem z dnia 25-go września 1925 r.?

7. A jak tam z p. Zawojkim, który ma zażyte stosunki z firmami Rapak z Hajduk i Labor z Katowic, informuje ich z zapotrzebo-

waniach w D. K. P., a gdy inne oferty nadejdą, wówczas informuje owe firmy, a te zniżają ceny. Jak tam było z przetargiem z dnia 3-go listopada 1925 r. n. a poprzeczniki żelazne, i gdzie są akta z tego przetargu? Przecież był obiekt 60 000 złotych, a były tylko te dwie firmy? — A dla czego zrobiono, gdy się zrobił rejbach przetarg ponowny dnia 21-go listopada 1925 r. Ac o się tem stało?

8. A co się stało z aktami wagonów Nr. 5169 z wielkim sekim i zgnitem drzewem, które DKP. odebrała, a dla czego komisja nie może (czy niechce) znaleźć akt wagonów Nr. 8669 i 7835 oraz 42, 801, 6744, 8117, 7826, gdzie są te akta? Dla tego pytamy się, czy podwładni urzędnicy mogą mówić śmiało bez obawy, żeby mogli wykryć wszystkie świństwa swoich przełożonych bez narażenia się na wyrzucenie ich na bruk?

Domagamy się odwołania się tej komisji, (jeżeli akt znaleźć nie umie), a wybranie komisji posłów z strony obu Sejmów, ażeby bez ogródek i bez obawy urzędnicy średni i niżsi mogli podać, kto te nadużycie popełnił.

Domagamy się wysłanie na „urlop”, takich jak Ruciński, Drzewicki, Malec, Aureli, Bem, Piaseczny, Zawojski i innych, którzy są w te świństwa zamieszani, ażeby już nie mieli możliwości bobrować podczas śledztwa.

O p. Aurelim na przyszły raz.

Kolejarze, jeżeli nie będziecie mogli otrzymać na dworcach „Głosu”, to żądajcie go w kioskach, u agentów lub u tych, którzy go sprzedawają.

Represaljom M. K. Z. i D. K. P. nie damy się odwieść od naszych zamiarów, żeby wysłać, szkodników skarbu tam, gdzie pieprz rośnie.

Zaś D. K. P. Katowice zbankrutowała!

Co się dzieje, że magistrat Katowice daje 15 000 złotych subwencji teatrów polskiemu miesięcznie, zaś ówczesny administrator p. M. zakupił sobie kabaret w Bydgoszczy a zanim odjechał, zakupił sobie 3 futry, 6 par lakierów itp., a przyjechał bez portek.

DER PRÄNGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Der letzte Staat ist es, der die Zeitungen fürchtet

Wir wollen um Gottes Willen nicht hier mit obigem Schlagwort den polnischen Staat treffen, garantiert er doch in seiner Verfassung die Pressefreiheit. Wir hatten ja sehr viel bittere Pillen verschlucken müssen, was Pressefreiheit betrifft. Aber wir haben uns gebessert, sagte doch zu un der Herr Staatsanwalt, und wenn der Herr Staatsanwalt dies sagt, dann muss es doch schon stimmen. Aber siehe ja: Der Eisenbahnminister weiss es besser und ordnet an, der „Głos Górnego Śląska“ dürfe auf Bahnhöfen (h. in den sich dort befindenden Zeitungsständen) nicht verkauft werden. Gesagt getan, und der „Ruch“ gab es dies kund, dass diese Verordnung vom 17. Dezember 1925 datiert. Der Eisenbahnminister hat es nicht für notwendig erachtet, uns die Gründe dafür anzugeben, er glaubt, eine Zeitung könne er so ohne weiteres verbieten. Ah, weit gefehlt, denn

1. eine Zeitung zu verbieten hat das Recht das Innenministerium, sohn dies das Justizministerium bestätigt,
2. das Justizministerium kann dies erst dann tun, wenn das ordentliche Gericht der höchsten Instanz auf Grund von vorliegenden Gründen und Tatsachen dies befürwortet.

Der Eisenbahnminister hat sich die Sache ganz einfach egdacht und glaubte, damit den „Głos Górnego Śląska“ mundtot machen zu können, weil der „Głos“ in letzter Zeit für d. Eisenbahnministerium unangenehme Tatsachen über d. K. P. Katowice gebracht hatte.

Wenn aber d. Eisenbahnminister denkt, dann können wir ihm n kondolieren, denn ködern lassen wir uns nicht. Gazeta dürfen nicht genieret werden; hat schon der alte Friedrich gesagt, und er war ein Absolutist. Wir leben in einer demokratischen Republik, wir haben ein Pressegesetz, w haben die Genfer Konvention, wir haben einen Artikel, der polnischen Verfassung, der uns die Pressefreiheit garantiert, geht das alles den Eisenbahnminister nichts an? Bildet er etwa einen Staat für sich im polnischen Staate. In einem freien Staat „müssten Zunge und Geist frei sein“, sagte schon Kaiser Tiberius; Friedrich der Grosse sagte: „Lässt den Mann gewähren und regt Euch nicht an, er heisst auf Granit“. Der Eisenbahnminister hat auch auf Granit gebissen, wir regen uns aber deshalb nicht an. Der Eisenbahnminister hat hier ein Exempel statuiert, wir werden dies Exempel auf die Probe stellen und sehen, wer Recht hat.

Die Verfügung des Eisenbahnministers ist uns garnicht massgebend, über uns ist das Innen- und Justizministerium und über dieses steht das Gesetz, und dies steht auf unserer Seite. Wir werden dabei zwei Fliegen mit einem Schlage schlagen, wir werden auch der „Ukaz“, des Pan Wróblewski, wonach er Polizeimannschaften verboten hat, den „Głos Górnego Śląska“ zu lesen, wird dabei zur Sprache kommen.

Will der Wojewode Artige Missgriffe hier dulden? — Pan Wróblewski soll doch (wie auch der Eisenbahnminister) ein Gesetz aneben, wonach er das tun darf! — Das hat er nicht, wie auch der Eisenbahnminister handelt willkürlich, id Willkür ist Gesetzlosigkeit und das ist so viel wie Lichtseugung, die von einem gewöhnlichen Stenblichen erdmmt wird, geschweige denn von einer Behörde beange werden darf.

Wir werden ja noch auf zurückkommen.

Herr Aureli Rybicki der Diktator der Eisenbahndirektion

Wenn wir Herrn Rybicki, mannigfachen Artikeln angreifen, so tun wir es, um il zu seine Macht zurückzuhalten und seine Ungerechtigkeit gegen die Untergeordneten öffentlich zu erklären. Herr Rybicki will sich auf den Boden der Gegenwart nicht legen und betreibt seine Arbeit gegen alles, was ihm im Wege steht, um eine Macht als Diktator zu erheischen. Herr Rybicki neuerdings betreiben will, zeugt schon von seiner Macht und Alleinherrschaft. Das das zum Schen des Staates teilweise geschieht, geht ihm nichts an.

Als neuer Plan ist, den Wziasł Zasobów in der Direktion abzuschaffen und in seinen Bereich unterzuordnen. Damit hat er Gelegenheit, Gesite zu machen. Ob die Geschäfte aber zum Nutzen des Staates ausfallen werden, sei dahin gestellt.

Wir wollen nun einen Fall führen:
Im Dezember 1924 bestellte Herr Rybicki (mit d. r. Unterschrift des Herrn Staatsbaw Gliszczynski) in den Eisenbahnwerkstätten zu Głogów für mehrere Tausend Reichsmark (angeblich Millia verschiedene Lokomotiversatzteile, welche zwar für Betrieb dringend benötigt wurden, aber durch den Wziasł Zasobów ebenso bestellt werden konnten um diese polnische Industrie beschäftigen zu können. Es sich aber herausgestellt, dass die Gleiwitzer Werkstätten diese Teile nicht am Lager hatten und somit teilweise mehrmonatlich verspätung angeliefert wurden. Die Teile haben die Gleiwitzer Werkstätten selbst erst liefern müssen. Dasselbe hätte der Wydział Zasobów tun können, wenn nicht

Herr Rybicki so eigenmächtig gehandelt hätte. Was hat dafür die polnische Staatsbahn zahlen müssen? Unter dessen kam der Zlotysturz. Die Rechnungen kamen erst teilweise im Oktober, November 1925. Hätte Herr Rybicki auf die Lieferung bedacht und einen Liefertermin vorgeschrieben, hätte die polnische Staatsbahn nicht soviel zahlen müssen. Aber solche Geschäfte können nur vom Herrn Rybicki gemacht werden, welcher alles nur im Interesse des Staates machen will. Auf der einen Seite will er alles Deutsche vernichten und bei Geschäft nur mit den Deutschen handeln und diese unterstützen. Wenn obiger Fall schon Herr Rybicki vergessen hat, so kann er sich denselben vom Herrn Bem in Erinnerung bringen lassen. — Somit reduziert Herr Rybicki den Wziasł Zasobów und die Beamten — alles im Interesse des Staates.

Wie werden dann bloss seine Bestellungen und Lieferungen aussehen?

Herr Direktor Aureli Rybicki und seine Mitarbeiter

Unsere Zeitung machte schon mehrmals auf obengenannten Herrn aufmerksam, welcher den Oberschlesier sich zwar als Freund aufspielen will, in Wirklichkeit aber der grösste Feind ist. Bevorzugt werden bei ihm nur die „Seinen“ aus seinem Lande. Mag er unfähig sein, wie er will, so wird er gehalten. Gemeint ist der Dipl.-Ing. Bleński, welcher lange Zeit sich den Hauptwerkstätten in Katowice behaupten wollte, aber nunmehr in Ausbildung ging. Wenn Herr Rybicki noch zwei solcher Beamte hätte und vor allen Dingen an leitenden Stellen, was wäre da für ein Zirkus. Das Halten eines unfähigen Mannes bedeutet selbst auf gleicher Stufe mit ihm zu stehen. Aber importieren unfähige Leute aus der ganzen Welt ist das Prinzip des Herrn Rybicki.

Ob die angeforderten Ingenieure aus China nach Oberschlesien kommen?

Wir haben in Oberschlesien einen Diplom-Ingenieur Atenski, welcher als Vorstand des Maschinenamtes in Tarnowskie Góry beschäftigt wird. Angeblich hat er gutes Talent (macht viel Vorträge passend für Dreherlehrlinge im 1. Lehrjahr) und welche bestimmt sind für Techniker und Ingenieure der Staatsbahndirektion. Mehr sind das Abziehbilder aus deutschen Zeitschriften. Er stammt allerdings aus Russland. Sehr alt ist er nicht. 1916-17 machte er schnell das Ingenieur-Examen in Russland. Dann arbeitete er noch mit den Bolschewisten. Was hat er bloss dort verbrochen, dass er 1920 nach Polen auskniefen musste und jetzt hier als grosser Patriot sich aufspielt und die obereschlesischen Techniker und Ingenieure in wissenschaftlichen technischen Aufgaben unterrichten will. Gewiss wird Oberschlesien von ihm nichts lernen lernen. Dafür kann er selbst hier was lernen. Was will dieser Mann von Eisenbahnwesen erzählen, wenn er selbst erst zirka 3 Jahre auf der Bahn beschäftigt ist. Aber solche Mitarbeiter liebt der Direktor Herr Rybicki. Wenn da nicht Oberschlesien in der techn. Entwicklung zurückstehen soll.

Bevorzugt werden vom obengenannten Herrn solche Mitarbeiter, welche sich in jeder Beziehung seinen Willen beugen und kriechen können. Er sucht gewöhnlich selbst solche Leute, um immer an seiner Partei Unterstützung zu haben. Zu diesen zählen wir den Herrn Dipl.-einer Bank und einem Strohsack angekommen, vor allen Ing. Gliszczynski aus? Russland. Nach Oberschlesien mit Dingen mit einem Drittel seines Körpergewichtes, stolziert er jetzt als allmächtiger Apostel seines Herrn und Gebieters Aureli Rybickis. Recht und Gerechtigkeit kennt er nicht. Bei den Bolschewisten kennt man ja das auch nicht. Nicht umsonst nennen ihm seine Untergebenen „Bolszewicki czymbał“. Ähnlich im Handeln seines Vorgesetzten, schikaniert er die Oberschlesier.

Und so ein Mensch, der in Unfähigkeit seinen Vorgesetzten gleicht, wird geduldet. Armes Oberschlesien, wie tief wirst Du noch sinken, wenn ganz Sibirien hier versammelt sein wird.

An den Gastwirtsverband!

Wir glaubten, dass die Notiz, die wir in der Nr. 1 des „Prangers“ unter dem Titel „Auch-Gastwirt“ gebracht, die hochverehrten Herrn Gastwirte sich zu Herzen zu nehmen werden; handelte es sich doch um den Ruf des Verbandes. Weit gefehlt! Die Gastwirte sandten diesen Betrüger, Schwindler Wiczeorek Władek, der Unterschlagungen, Betrügereien und Gaunereien begangen (die Akten, darüber sind beim Staatsanwalt in Katowice), der bei einem Fleischer J. für einige Hundert Zloty Waren genommen, bei Biervernegern Bier usw. und nicht bezahlen will, weil er „Powszechny“ ist, (obwohl er wegen Betrügereien und Unterschlagungen aus dem Verbands der Aufständischen rausgeschmissen worden ist), der die Gewinne aus der Aufständischen Lotterie (Standuhr, Oel-

gemälde usw.) an sich gerissen, als „Delegierten“ nach Warszawa. Dieser „Obergauner“ hat am Bufet im „Bar Teatralny“ Katowice am 6. 1. 1926 zwischen 6—7 Uhr abends mit dem Oberchantagisten Marchwicki gegessen und gesoffen, auf dass Warchwicki den Kustos in seinem Schmutzblatt verdresche, um den Obergauner Wiczeorek reinzuwaschen. Derselbe Wiczeorek hat die Originalunterschrift des P. Rodakowski in Ropakowskij gefälscht, was auch strafbar ist.

Da uns von verschiedenen vielen Gastwirten sehr viel Beifall gezollt wurde, dass wir einen Gauner und Betrüger entlarvt haben, so hoffen wir, dass der Gastwirtsverband einen Wolf in Schafskleidern nicht dulden und dafür sorgen wird, ihn nicht allein aus dem Verbands rauszuwimmeln, sondern vielmehr dem Magistrat nahe legen wird, einem solchen Betrüger die Konzession zu entziehen. Sollte dies nicht nützen, dann müssten wir annehmen, das ehrliche Gastwirte mit ihrem ehrlichen Namen den Gauner Wiczeorek schützen wollen.

Mikroskop im Kaleidoskop

Wirklich paradox. Statt Reduktion, Vermehrung der Beamtenzahl. Bei der Uebernahme waren 3000 Lehrkräfte bei derselben Schülerzahl, wo heute „nur“ 4150 „Professoren“ unterrichten. Die kath. Religion hat bei uns das Primat, dafür unterrichten im städt. Lyceum in Katowice „nur“ 5 geschiedene Frauen („Moralność Pani Dulskiej“, echt katholisch!). Was sagt denn der Oberschreiber Pfarrer Abg. Brzóska dazu, wenn wir noch erwähnen, dass in einer Schule, ul. Marii Konopnickiej, in Katowice, eine Frau Religionsunterricht erteilt, deren Kind, schon 2 Jahr alt, noch nicht getauft worden ist!!!!). Was sagt denn dazu Pan Naczelnik Stach, wenn der ehem. Gymnasialdirektor der Oberrealschule in Katowice, heute als solcher im staatl. Gymnasium daselbst den Kindern, die sich in der „Veste“ vor Unelücksfällen haben versichern lassen, von der „Veste“ 10 Prozent in die eigene Tasche, die 10 Prozent der Versicherungssumme, hat eingesteckt. Dieser Direktor heisst Czernichowski, hatte früher die „Książnica“ der Lehrerschaft angeschlossen, weil er wie auch der Pan Stach daran beteiligt ist, übt die Schüler in der Aussprache der lateinischen und griechischen Sprache. (Will Pan Czernichowski etwa unsere Oberschlesier zu Römern und Griechen nach k. u. k. Munster machen ???). Die Eltern und Schüler ulken über seine Aussprache. Mikroskop in der Kaleidoskopie der ehem. k. u. k. „Professoren“. Dann siehe da, ein „Professor“ aus dem 60. proz. Analohabet. „Kultur“-Land verlangt vom Magistrat, man möge ihm eine „kulturvoll“ (kulturalna) Aufwischerin schicken! — Merkwürdige Leute, die keine Ahnung von Kultur haben, verlangen eine kulturvoll Aufwischerin. — Hohn, Arroganz und überfällige Höflichkeit zur Schickane der Oberschlesier! — Was sagt denn der Pan Stach zum Czernichowski dazu? — Will ihn die Schulabteilungssehe zum Direktor befördern, der sich durch Schüler versichert hat?!

Wofür zahlt man Prämien auf der Eisenbahn?

Herrn Dipl. Ing. Aureli Rybicki zur Kenntnis.

Es ist so manchem Eisenbahnbeamten bekannt, dass mit dem Fortschritt der Technik auf dem Gebiete der Erfindungen und Verbesserungen technischer Einrichtungen im Bereiche der Staatsbahndirektion so viel nachzuholen und zu vervollkommen wäre, dass nur eine Anregung „von oben herab“ nötig wäre, um die interessierenden Unterorgane eine Anregung durch Ankündigung einer Prämienverteilung zu geben. Gewiss werden Prämienfonds in jedem Betriebskonto ausgeworfen. Aber einer Prämie bedarf nur derjenige, welcher auf bestimmten Gebiete tatsächlich durch eine Verbesserung eine „Sparsamkeit“ hervorgebracht hat. Hierin soll ausserdem der Vorgesetzte besondere Verständnis und Sinn für Arbeit haben. Selbst die „Polonia“ in Nr. 10 (1926) unter „Mehr Sparsamkeit“ macht auf die Prämienverteilung aufmerksam. Sie schreibt u. a. „Czy ma społeczeństwo gwarancję, że te 25 000 000 zł. premii zostało wypłaconych w myśl prawa? Czy nie szanowano pieniędzy publicznych nieuczciwie? Czy rzeczywiscie premie te stanowią powiększenia wydajności pracy?“ Der einzige Staatsbetrieb, wo tatsächlich noch gespart werden müsste, ist die Staatsbahn. Das schreibt auch die „Polonia“. In der obereschlesischen Eisenbahndirektion wäre für die Betriebsorganisation nur die mechanische Abteilung übrig bleiben, an deren Spitze der Staatsbahnrat Herr Rybicki steht. Genannter Herr hat sich bis jetzt durch Aushängung abgemalter Bilder aus techn. Zeitschriften, welche

man auf manchen Stationen in den Büros sehen kann, den Betriebsorganen bekannt gemacht und dieses bezeichnet er mit „Wärmewirtschaft“ „Komisja Ciepłikowa“. Allerdings zur Einführung einer effektiven Wärmewirtschaft dürfte eine genaue Instruktion an Untergebenen, um die Durchführung der „Sparsamkeit“ zu ermöglichen, notwendig sein. Zu allem fehlt die Kenntnis in der Technik und mithin in der Ausführung. Auch darin hat sich Herr Rybicki in ein schlechtes Licht gestellt und das Ministerium möchte eine Sparsamkeit nicht vom Lokomotivschuppen und Maschinenamt anfangen, sondern von oben herab und die unfähigen leitenden Stellen durch geeignete Betriebsbeamten und hauptsächlich durch Oberschlesier, welche gewiss eine bessere Vorbildung und Praxis besitzen, ersetzen und zu reorganisieren. Oberschlesien wird sich niemals an die östliche Kultur und dementsprechende Betriebsorganisation angewöhnen. Es will mit der Technik Schritt halten und vorwärts gehen. Bis jetzt ist nichts geschehen. Solange Herr Rybicki nur seine Person in Oberschlesien präsentieren wird, so lange bedeutet ein Stillstehen der Betriebsverbesserungen und das alles bedeutet eine Unfähigkeit. Oberschlesien kam schon 50 Jahre zurück in der Betriebsentwicklung und jeder Monat Daseins des Herrn Direktors Rybicki bedeutet 1 Jahr zurück im Fortschritt der Technik. So denkt jeder techn. Beamte in den unteren Dienststellen der Staatsbahndirektion Katowice.

Vom Herrn Rybicki Prämie erhalten, bedeutet nur „Maulzuzustopfen“ um Aufregung zu vermeiden.

Wenn Herr Rybicki Prämien verteilt!

Wie wir zwar schon lange erfahren haben, jedoch wegen Raumangel niemals berichten konnten, wollen wir nachträglich tun, um auf besondere Anfrage aus dem Betriebe, eine Aufklärung über die Prämienverteilung des Herrn Rybicki zu geben.

Die letzte Prämienverteilung betreffend Werkstättenarbeiten war ungefähr folgende:

Reserviert für besondere Zwecke 750,00 Zł. (wahrscheinlich für sich).

Für Masch.-Amt Rybnik 1200,00 Zł. (aufgestellt waren 1397 Zł.).

Für Masch.-Amt Katowice 3500,00 Zł. (eigentlich 3600 Zł.).

Für Masch.-Amt Tarn. Góry 2500,00 Zł. (2600 Zł.).

Das alles hätte noch eine gerechte Verteilung benötigt. Bedacht waren nur die Werkstättenbeamten und Direktionsbeamten, angefangen von 40 bis 250 Zł.

Wir wollen nur als Beispiel anführen, wieviel erhalten Aussenbeamte, welche ihren Dienst unter freiem Himmel versehen. Gemeint sind hierdurch die Wagenmeister. Für diese entfiel die herrliche Summe von 1,50 Zł. (wörtlich ein Złoty und 50 Groschen) jährlich. Das hat Herr Rybicki gewiss selbst für Ungerecht gefunden, aber was geht ihm das an. Die anderen brauchen nichts und aus der Prämie wurde...? So verteilt Herr Rybicki Prämien für sich und die anderen im Betriebe mögen in den Mond gucken.

Herr Rybicki, bitte mehr Einsicht für ihre Beamten!

Wir haben in der letzten Ausgabe berichtet, mit welcher Gemeinheit sich Herr Rybicki an seinen Untergebenen rächt. Es geht ihm nichts an, ob der Beamte 4, 10, 14 und im Jahre auf der Eisenbahn im Dienste ist, nur um jeden Preis sich selbst behaupten zu können und alles was ihm in Wege steht, zu vernichten. Was sagt schon lange in der DKP., dass nur er über Leichen marschiert. Warum duldet denn Oberschlesien so einen Menschen, welcher für die Oberschlesier nichts übrig hat? Seit unseren Angriffen hat sich Herr Rybicki nicht gebessert. Es geht uns nicht um seine Person nur um seine Untergebenen und diese müssen wir verteidigen. Nur raten wir ihm endlich

etwas vorsichtiger und gerechter mit seinen Beamten umzugehen und die entlassenen Beamten, welche schon vor der Uebernahme in Diensten der PKP. standen, weiter zu beschäftigen. Kennt Herr Rybicki nicht den Genfer-Vertrag wegen der Uebernahme der Beamten, welche vor dem 18. Juni 1922 in Diensten der Staatsbahn waren? Recht und Gerechtigkeit kennt Herr Rybicki scheinbar nicht. Das bringt schon seine Natur mit. Er müsste nicht von den „Seinen“ stammen. Und diese Sorte Menschen haben kein Herz für andere Menschen.

Dafür soll er uns stets in Erinnerung bleiben und wir werden so lange den Kampf mit ihm führen, bis er seine Ungerechtigkeit gut gemacht hat.

Ueber das Diplom wollen wir später besonders berichten.

Historja o Naglu

(Dokończenie.)

Noch niemand hat jemand im Porzellanladen
Einen Elefanten den Dienst angetragen.

Noch niemand zum Hirten für seine Schafe,
Bestellt den Wolf, dass er diese bewache.

Noch niemand im Leben spielte zu lange
Mit den giftigen Zähnen der falschen Schlange.

Einen Esel, eine Gans, ein Tier was dumm

Schickt man nicht auf Universikum.

Einen Nagel schlägt man überall, auch in die schmutzigsten
Bretter.

Er ist ein Werkzeug universal! Merk dir's Oberschlesier
Vetter!!

„S w ó j“.

An alle verehrten Leser!

Der Eisenbahnpräsident Ruciński hat gestern seine Verwunderung darüber zum Ausdruck gebracht, dass der „Głos Górnego Śląska“ auf den Bahnhöfen noch verkauft werden wird.

Wir fragen ihn an, ob er das Demoralisationsblatt „Bocian“, le sourire“, Zeitungen (deutsche) aus Deutschland und Oesterreich nicht verbietet!

Leser, lasset euch nicht ködern!

Deutsches Theater in Katowice

Donnerstag, den 14. Januar, abends 7½ Uhr, wird im Abonnement B. „Der Herr Verteidiger“, Groteske von Molnar gespielt. Abends 10 Uhr als Nachtvorstellung gibt der allbeliebte Vortragskünstler Gustav Jakoby einen Heiteren Abend — Montag, den 18. Januar, nachmittags 3½ Uhr, geht als Kinder- vorstellung das Märchen „Das tapfere Schneiderlein“ in Szene. Abends 7½ Uhr kommt im Vorkaufsrecht B. „Der Vogelhändler“, Operette in 3 Akten von Zeller, zur Aufführung.

Gustav Jakoby-Abend

Donnerstag, den 14. d. Mts., abends 10 Uhr, wird im hiesigen Stadttheater der rheinische Vortragskünstler Gustav Jakoby einen Vortragsabend geben. Dem Publikum stehen wie-

derum ein paar schöne Stunden bevor. Gustav Jakoby, der Typus des fröhlichen Rheinländers, als Vortragsmeister in seiner Vielseitigkeit und in seiner Art einzigartig und unerreicht, gewinnt das Publikum sofort für sich. Wir erinnern uns noch an sein letztes Kattowitzer Gastspiel, bei dem es ihm gelang, das Publikum zu wahren Beifallsstürmen hinzureissen, so dass schliesslich das ganze Haus mit ihm sang und jubelte. Jakoby ist ein Künstler und ein Aesthet und bleibt es auch, wenn sein Humor am tollsten und ausgelassensten sprudelt, der nichts will als Freude spenden und die Misere des Alltags vergessen machen. Die Presse rechnet ihn zu den grössten deutschen Vortragsmeistern — Der Vorverkauf findet an der Theaterkasse — Rathausstrasse — statt.

Wincenty Żdziebło

Pawłowice pow. Pszczyna

Wielki Skład Towarów kolonialnych



Każdy czyta „Głos“: — obotnik,
pan z panów. Bo „Głos“ przeznaczone — jest dla wszystkich
stanów.



Ogłoszenia

w
naszej gziecie

mają najlepsze

powozenia

dla intresentów.

DROGERJA

Właściciel Bruno Zimmer

Pierwszorządna drogerja
i skład perfumów

Katowice, ul. 3-go maja 30

Księgarnia Śląska

Sp. z o. por.

Katowice, Rynek 8



Najkorzystniejsze źródło przyborów piśmiennych
dla Urzędników Państwowych i Komunalnych